



„Będzie jak w Polsce - pójdziemy z widłami na Sejm” - mówili protestujący wieśniacy

Rolnik ostrzega i grozi



Przez kilka godzin autostradę Wilno-Poniewież koło Szyrwint blokowali zdeterminowani rolnicy

Fot. Marian Paluszkiwicz

Wczoraj przez kraj przetoczyła się fala strajków ostrzegawczych - w 20 rejonach kraju protestowali rolnicy. Akcję zorganizowało Centrum Koordynacyjne Rolniczych Akcji Protestacyjnych Partii Chłopskiej

(Valstiečių partija). „To nie jest akcja protestacyjna, jest to akcja ostrzegawcza. Poprzez nią chcemy rządowi przypomnieć jeszcze raz nasze żądania, z których najważniejsze są: wypracowanie rolnej stra-

tegi rządu i rozliczenia z długów” - powiedział Juozas Žukas, sekretarz odpowiedzialny partii podczas blokady autostrady Wilno-Poniewież koło Szyrwint. (Dokończenie na str. 3)

W numerze:

Medycyna

Komary ciała swej ofiary potrafią wyczuć nawet na odległość kilkuset metrów. Zwabia je zapach potu i oddechu, a także ciepło, które emitujemy.

str. 5

Społeczeństwo

Podbrodzie Centrum Rejestracji Obcokrajowców jest końcowym punktem w podróży „nielegalów” na wymarzony Zachód, do „ziemi obiecanej”.



str. 6

str. 7

Sport

Dzisiaj o 18.30 mistrz Litwy „Zalgiris” rozegra w Wilnie pierwszy mecz eliminacyjny Ligi Mistrzów. Rywalem stołecznej ekipy będzie mistrz Armenii araracki „Cement”. Zwycięzca pierwszej tury, w następnej zmierzy się z czołowym Ukrainy - półfinalistą poprzedniej edycji Ligi Mistrzów - kijowskim „Dynamo”.



str. 8

Świat

Studentów zaatakowały irańskie siły bezpieczeństwa, używając gazu łzawiącego i uzbrojeni w palki czołkowie islamskiej ochotniczej milicji - basidzi. Demonstranci odpowiedzieli na atak kamieniami.

str. 10



Tym razem w forum samorządowym udział wzięli nie wszyscy kierownicy rejonów kraju

Fot. ELTA

Ustalić zakres kompetencji

- Należy stworzyć przesłanki, aby od roku 2000 system samorządów lokalnych na Litwie wkroczył na jakościowo nowy etap - powiedział prezydent Litwy Valdas Adamkus podczas forum samorządowego, które odbyło się wczoraj.

Jak poinformowała Leokadia Janušauskienė, mer rejonu wileńskiego, takiego rodzaju spotkania z merami rejonów kraju odbywają się tradycyjnie raz do roku.

- Tym razem nie wszyscy kierownicy rejonów wzięli w nim udział - powiedziała mer rejonu stołecznej. Pani Janušauskienė, mimo że jest na urlopie, zaprosze-

nia do wzięcia udziału w pracy forum nie zignorowała.

Prezydent przypominał, że zgodnie z Konstytucją wybory samorządowe na Litwie odbędą się wiosną przyszłego roku i dlatego do tej pory należałoby dokładnie ustalić zakres kompetencji samorządów, znaleźć najbardziej efektywne formy godzenia interesów państwowych i lokalnych. - Dopiero wtedy będzie można myśleć o kształtowaniu nowych jednostek administracyjno-terytorialnych, gdyż przesłoni to tworzenie autentycznego samorządu - uprzedził prezydent.

Mer rejonu wileńskiego pod-

kreśliła, że podczas spotkania zwrócono też uwagę na nieproporcjonalny przydział środków finansowych dla poszczególnych rejonów, np. nie uwzględnia się liczby mieszkańców. Uczestzyła natomiast uważyła prezydenta, dotycząca przyjęcia aktów prawnych, umożliwiających przekazanie ziemi o przeznaczeniu nierolniczym do gestii samorządów. Ustosunkowując się do blokady dróg przez rolników prezydent był wstrząśnięty. Akcji tej nie potępił, ale jednocześnie uprzedził merów, aby bardzo ostrożnie udzielali zezwoleń na przeprowadzenie akcji protestacyjnych. Inf. wł.

Sentencja dnia

Nie szukajmy ostatniej deski ratunku wśród kłód rzucanych nam pod nogi.

Wiesław Czermak-Nowina

UAB „Klion” Birbynii 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85

Byłoby mniej chorych, mniej inwalidów, mniej zasilków, gdybyśmy na ochronę przyrody mogli wydzielić więcej pieniędzy

Kosztowna przyjemność

O problemach kształtowania Funduszu Ochrony Przyrody z wicemercerem Wilna dr Juozasem Raistenskisem rozmawia dziennikarz Rimantas Šinkūnas.

Podczas konferencji „Rozwój gospodarki kraju a ochrona środowiska” w Litewskiej Akademii Nauk prelegenci i uczestnicy dyskusji podkreślali, że po to, aby porządkować odpady zgodnie ze standardami europejskimi, być czystą wodę, nie zanieczyszczać rzek i jezior, trzeba dużo pieniędzy.

Mogę tylko się z tym zgodzić, gdyż innej opinii tu być nie może.

Ceniący wysiłki na polu ochrony środowiska byłego mera Wilna Rolandas Paksa, wicemercerów i osobiste pana, nie można nie zauważyć bardzo skromnego funduszu na rzecz ochrony przyrody. Prawdopodobnie w tym roku rada miejska wyznaczyła na ten cel 6,6 mln litów. Zadłużenie dla samorządu wyniosło 2 mln, resort zdrowia otrzymał 920 tys. To znaczy, że Funduszowi Ochrony Przyrody zostało z tego nieco ponad 3,5 mln litów. Jak dla 600-tysięcznej stolicy Litwy jest to bardzo mało.

To rzeczywiście bardzo mała suma. Byłoby lepiej, gdyby się kształtowała na dwukrotnie albo trzykrotnie wyższym poziomie. Tu należy wyjaśnić strukturę Funduszu Ochrony Przyrody. Kształtuje się on z określonych opłat za zanieczyszczenie. Płać podmioty gospodarcze. Jeżeli Funduszowi Ochrony Przyrody, którego środki wynoszą 3,5 mln, tego wystarza, moglibyśmy się cieszyć: mieszkamy w świetnych warunkach ekologicznych. Działalność gospodarcza jest ekologicznie czysta albo... tej działalności gospodarczej w ogóle nie ma. Ale tak nie jest. Gdy spojrzysz na ulicę, ile jest samochodów starych, które skażają powietrze, i nowszych - musimy stwierdzić, że gospodarka działa. Niestety, nie wszystkie nasze przedsiębiorstwa potrafią zapłacić ustalone sumy za zanieczyszczenia. Te przedsiębiorstwa są znane zarówno inspekcji podatkowej, jak też mnie osobiście. Odbyło się wiele narad z udziałem dyrektora Departamentu Ochrony Środowiska powiatu wileńskiego Petrasa Sakalauskasa, kierowników wileńskiej inspekcji podatkowej. Może jestem winny, że nie stosuję sankcji, ale... to byłoby najprostsze, gdyby nie uwzględniać realnej sytuacji. Nie można zdecydować się na taki krok. Długi powstawały w ciągu wielu lat. Przedsiębiorstwa płacą tylko określony procent za skażenie. Teraz nie chcę wymieniać konkretnych przedsiębiorstw, ale one zaopatrują Wilno w

wodę, gaz... Akcje niektórych przedsiębiorstw prawie w stu procentach należą do samorządu miejskiego, natomiast wicemercer stosuje sankcje, więc przedsiębiorstwo staje, miasto pozostaje bez gazu, wody... To już katastrofa gospodarcza, nieprawdaż?

Co więc w takiej sytuacji robić?

Teoretycznie wszystko jest dosyć łatwe: zwiększyć odpowiednie taryfy, przedsiębiorstwo ma więcej dochodów, staje się rentowne, płaci wszystkie podatki i opłaty, w tym - do Funduszu Ochrony Przyrody, który znacznie się zwiększa. Przedsiębiorstwo rozlicza się wtedy nie tylko z Funduszem Ochrony Przyrody, ale zostają mu środki na nowe, mniej zanieczyszczające technologie. Wszystko niby świetnie, tylko znów kwestia mieszkańców. Jak oni wytrzymają ten ciężar większych taryf? Będzie jeszcze więcej osób, wspieranych przez państwo. To już łączy się z gospodarką całego kraju, z ogólną sytuacją. Chciałbym powiedzieć, że praktycznie bardzo nietławo zgromadzić środki do Funduszu Ochrony Przyrody.

Podczas konferencji zabrzmiało zdanie wiceministra środowiska Artūrasa Daubarasa że, po to, aby trafić do Unii Europejskiej, na ochronę środowiska trzeba przeznaczyć co najmniej 4 proc. budżetu narodowego. Jednocześnie, aby wstąpić do NATO, należy też znacznie zwiększyć wydatki wojskowe. Na wszystko pieniądze naprawde nie starczy.

Chciałbym wtorować wiceministrowi Daubarasowi. Od czego zależy zdrowie społeczeństwa? W bliskim 76 proc. - od środowiska. W jakimś stopniu zależy też od trybu życia, czynników genetycznych i tylko 9-11 proc. od skomplikowanych medycznych technologii. Czy chcemy zdrowi wstąpić do Unii Europejskiej? Nie ośmielałem się dyskutować: trzeba czy nie trzeba więcej pieniędzy na siły zbrojne, ale narazam się na niepopularność, gdyż pierwszeństwo oddaję ochronie przyrody. Byłoby mniej chorych, mniej inwalidów, mniej trzeba byłoby zasilków społecznych. Bardzo zaoszczędziłbym. Chciałbym w tej kwestii wziąć udział w szerszej dyskusji.

Miejmy nadzieję, że kwestia ta dojrzeje nie tylko do omawiania, ale też realizowania, na najwyższym szczeblu.

Dziękuję za rozmowę.

W konkursie historycznym na temat Bitwy pod Grunwaldem nadeszły prace z całej Litwy

Podsumowanie - na tle obrazu Matejki

Jutro, w rocznicę Bitwy pod Grunwaldem, w Wileńskim Arsenale nastąpi uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom konkursu wiedzy historycznej pt. „Bitwa pod Grunwaldem i jej epoka”.

Na konkurs wpłynęło ponad 100 prac uczniowskich z całej Litwy. Jeden z organizatorów konkursu - prezes Polskiej Macierzy Szkolnej Józef Kwiatkowski z satysfakcją zaznaczył, że chociaż naj-

bardziej aktywni byli uczniowie szkół polskich Wilna i Wileńszczyzny, jednak uczniowie takich miast, jak Kowno, Poniewież, Możejki, Szawle, Jurbork również wykazali się doskonałą wiedzą z historii. Należy też uwzględnić, że to właśnie szkoły typowały na konkurs najlepsze prace, toteż w samej rzeczy na pytanie konkursowe odpowiadało dużo więcej uczniów.

Wyłoniono 41 zwycięzców, w

tych zostaną przyznane trzy nagrody główne, ufundowane przez ambasadora RP Eufemiej Teichmann. Wszystkich zwycięzców czeka też wycieczka do Polski, podczas której laureaci zwiedzą Warszawę, inne miasta Polski oraz Pole Grunwaldzkie.

Współorganizatorem konkursu historycznego jest też Narodowe Muzeum Litwy oraz ambasada i konsulat generalny RP na Litwie.

K. A.



Dzisiaj finał konkursu „Moja pociecha”

Takiej liczby uczestników jeszcze nie było

14 lipca o godz. 11.00 w przedszkolu nr 90 przy ul. Žemaitės 3 odbędzie się finał konkursu „Moja pociecha”. Musimy przyznać, że nasi Czytelnicy bardzo aktywnie uczestniczyli w konkursie. Zdjęcia nie tylko przysyłali, lecz często przynosili je do redakcji rodzice, babcie i dziadkowie.

Konkurs dobiegł końca. Dwa etapy zostały sfinalizowane. Pozostał trzeci etap i ogłoszenie wyników. Na trzecią część konkursu nadesłano około 200 fotografii dzieci. Droga losowania wybrałymi 50 zdjęć, które będą uczestnikami trzeciej tury, 10 zwycięzców otrzyma nagrody, pozostałym przyznane zostaną prezenty pocieszenia.

Zapraszamy rodziców i dziadków ze swoimi pociechami.

Niżej zamieszczamy spis uczestników trzeciej tury i serdecznie zapraszamy do udziału w finale.

Zbigniew Markowicz

Daniel Wideojko - Skojdziszki, Renata Sobol - Wilno, Andriej Apunow - Wilno, Andrzejj Borejko - w. Pietrucie, pocz. Orzełówka, rej. wileński, Gabriela Tarandaitė, Daniel Pieriamatko - Landwarów, Irenka Stankiewicz - Kracynow, Monika Wickun - Wilno, Laura Zajanczkowskaitė, Ernesta - w. Lapių, pocz. Lapių, rej. kowieński, Kamila Radziejewicz - Soleczniki, Edmuś Wieliczko - Wilno, Agnieszka Jęfuch, Andrzej Leonowicz - wieś Miedniki, rej. wileński, Konrad Łuksza - Wilno, Sylwia Urviykite - Podborze, r. solecznicki, Mateusz Mozzyro - N. Wilejka, Jola Paluszkiwicz - Wilno, Seweryn Wołkowicz - Wilno, Jolanta i Mirosław Kołaszewscy, Justyn Ważniwicz - Wilno, Kamila Mozejko - Wilno, Kubuś Gańczka - Cieszyn (Polska), Daniel Żukowski - Wilno, Paweł i Romuald Siergiejewowie - Drusieniki, Beata Basyk - Wilno, Edwin Grabowska - Wilno, Sasza i Wiktor - Kłajpeda, Mateusz - Wilno, Cezary Kondracki - Polska, Marta i Wiliam Wiazininowie - Wilno, Ilona - Wilno, Jakub - Wilno, Elwira Borkowska - Podbrodzie, Agatka Bobrowna - N. Wilejka, Iwona Uczkuronis - Ejszyski, Jarosław Matujza - w. Koleśniki, rej. solecznicki, Erwin Miłoz - Wilno, Andrzejek Gierasimowicz - rej. trocki, Agata Gierasimowicz - Landwarów, Katarzyna Jatkowska - Wilno, Donata Proszyn, Greta Bartoszewicz - Niemenczyn, Joasia i Andrzejek Bożerodczy, Agnieszka Charewicz - Wilno, Ewelina Dąbrowska - Wilno, Artur Kołozewski - w. Gulbinai, rej. wileński, Ilona Vaidokaitė, Katarzyna-Elmira Gasanowa - Salininkai, Ernest Kulda - Święciany, Karina Kononowicz.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze STIP

1 lipca 1999 r. w siedzibie Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie przy ul. St. Moniuszki 10-29 odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze STIP, które obecnie liczy 73 członków.

Prezes inż. Jan Andrzejewski w referacji sprawozdawczej za miniony okres podkreślił osiągnięcia w działalności Stowarzyszenia, do których zaliczyć należy: zorganizowanie czterech między-

narodowych konferencji naukowo-technicznych na tematy ciepłownictwa, energetyki, rolnictwa i przetwórstwa. Nawiązano współpracę z pokrewnymi organizacjami w Polsce, Wielkiej Brytanii i USA. Stowarzyszenie pomogło kłomknanu swoim członkom w znalezieniu odpowiedniego miejsca pracy. Wiele firm korzystało z doradztwa Stowarzyszenia w rozwiązywaniu problemów technicznych i organizacyjnych. Sto-

warzyszenie w ramach współpracy z pokrewnymi organizacjami stale otrzymuje wiele periodyków naukowo-technicznych, które są dostępne wszystkim członkom oraz osobom zainteresowanym daną tematyką.

Do niedociągnięć w dotychczasowej pracy przez zaliczył niewystarczającą działalność gospodarczą Stowarzyszenia.

Po dyskusji odbyły się wyboty prezesa i zarządu oraz komisji

rewizyjnej. Jednogłośnie na prezesa ponownie został wybrany inż. Jan Andrzejewski.

Do Zarządu weszły następujące osoby: Jan Andrzejewski - prezes, Jan Hermanowicz - zastępca prezesa, Karol Śnieżko - zastępca prezesa, Zenon Bogdanowicz - sekretarz odpowiedzialny, Wincenty Suchowiej - rzecznik prasowy, Wiesław Piątek - skarbnik oraz Jerzy Bogusz, Romuald Gierczewski, Jerzy Choroszewski,

Romuald Zajkowski, Stanisława Runiewicz, Teresa Zadradowicz.

Omówiono również plan pracy na najbliższy okres i wyznaczono zasadnicze kierunki działalności, między innymi: rozszerzenie współpracy z polskimi firmami w dziedzinie handlu, turystyki i produkcji, świadczenie usług technicznych i marketingowych oraz w zakresie ekspertyz technicznej.

Wincenty Suchowiej, rzecznik prasowy STIP

Wszyscy nielegalni emigranci, szczególnie ci z krajów Azji i Afryki, twierdzą, że zostali oszukani przez ludzi, którzy

Podbrodzie zamiast

Pod litewskimi sosnami i brzożami przechadzają się ciemnoskórzy obywatele Afganistanu, Angoli, Bangladeszu, Indii, Iraku, Sri Lanki, Nigerii, Pakistanu, Somali. Obok stoją, głośno dyskutując, Ormianie. Naszych byłych "braci", z którymi mieszkaliśmy w jednym wielkim kraju i mieliśmy razem budować świetlistą przyszłość, też można tu spotkać. Podbrodzie, w którym znajduje się należące do Departamentu Policji Centrum Rejestracji Obcokrajowców, znane powszechnie jako centrum dla "nielegalów", było końcowym punktem w podróży na wymarzony Zachód dla wielu mieszkańców Rosji, Białorusi, Moldawii, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Turkmenii oraz wyżej wymienionych państw Azji i Afryki.

W ostatnich dniach czerwca na terenie Centrum przebywało 96 osób, wśród których było 13 kobiet i 4 dzieci.

Najczęściej "wylapuje się" takich podróżników na terytorium przygranicznym w Łoździejach lub w okolicach Mariampola. Czasami docierają oni do wielkich miast kraju, zdarza się, że policja zatrzymuje blaknącego się po Wilnie Afgańczyka lub Irańczyka.

"Najciekawsze, że żaden z zatrzymanych nielegalnych emigrantów nigdy nie powiedział, że właśnie Litwa była celem jego podróży, nasz kraj jest po prostu na skrzyżowaniu dróg na Zachód." - mówi Algimantas Varnelis, komisarz Centrum.

Podróż do "ziemi obiecanej"

Wszyscy nielegalni emigranci, szczególnie ci z krajów Azji i Afryki, twierdzą, że zostali oszukani przez ludzi, którzy obiecali im pracę i rajskie życie na Zachodzie. Wpłacili ogromne pieniądze, przetrwali okropne warunki podróży, kilka dni tułali się po lasach i wsiach litewskich i... wylądowali w Podbrodziu, które nie tylko nie jest podobne do Zachodu,

ale jeszcze stąd odsyłają do ojczyzny, która też pewnie nie z radością i przebaczeniem przyjmie na swe łono błędnych synów.

Pewien mieszkaniec Afganistanu przesiedział w lasach kilka dni z rodziną, o chłodzie i głodzie. Czekal aż po niego przyjdą pracodawcy, jak mu obiecał przewodnik. Gdy wyszedł z lasu, pierwsze jego słowa skierowane do ludzi były: "Rozstrzelajcie nas, róbcie co chcecie, ale dłużej nie mogę patrzeć, jak moje dzieci umierają z głodu i marzną".

Uchodźcy nie mają dokumentów, bo albo zabiera je przewodnik, albo sami je niszczą, "żeby z powrotem nie mogli odejść".

Pewien nielegalny emigrant z Białorusi chciał uciec z Centrum przeskakując przez parkan, skakał więc z dachu i polamał obie nogi. Przedstawiciel władz jego państwa powiedział mu przy spotkaniu: "Zle ci tu? Zaczekaj aż wydalą cię na Białoruś, tam dopiero z tobą w więzieniu pogadają."

Kilka narodowości pod jednym dachem

W 3-piętrowym budynku z szarej cegły, który przypomina



Chociaż w Centrum pod jednym dachem przebywają ludzie różnych narodowości i wyznań, na razie większych konfliktów tu nie było

bursę, pod jednym dachem mieszkają ludzie różnych narodowości i wyznań.

Na parterze przebywają kobiety i rodziny, na pozostałych piętrach są pokojaki z rozlokowanymi zgodnie z narodowością lub, przynajmniej, z wyznaniem. Wśród "nielegalów" są ludzie z różnych warstw społecznych, zdarzają się między innymi lekarze, lub... pracownicy partyni, którzy, jak mówią, po zmianie ustroju muszą uciekać ze swego kraju przed prześladowa-

niami.

"Na razie większych konfliktów na tle narodowościowym lub religijnym nie było. Owszem, niedawno zdarzyła się bójka w jadalni między Pakistańczykami i mieszkańcami Bangladeszu. Podobno przedstawiciel którejś ze stron wybierał mięso z garnka ręką." - opowiada komisarz.

Wiadomo, że religia muzułmańska zabrania spożywania wieprzowiny. Czy w Centrum uwzględnia się ten zakaz? Algimantas Varnelis twierdzi, że tak.

"Czasami niektórzy muzułmanie szukają konfliktu, więc wszczynają skandal, że karmimy ich wieprzowiną. W takich przypadkach apeluje do ich rozsądku i tłumaczę im, że podawanie im wieprzowiny byłoby za drogim luksusem dla Centrum. Przecież kilo wieprzowiny kosztuje około 12 Lt, a na wyżywienie jednej osoby państwo wydziela nam trochę ponad 4 Lt, dzienne utrzymanie obcokrajowca kosztuje państwo 21 Lt". Komisarz zaznaczył, że w większości obcokrajowcy są "utrzymywani" z pieniędzy Międzynarodowej Służby Pomocy Uchodźcom, pomagają też Caritas i Czerwony Krzyż.

W bursie jest specjalnie wydzielony pokój dla odprawiania modlitw, ale najczęściej muzułmanie modlą się u siebie w pokojach. Czasami niektórzy przychodzą do komisarza ze skargami, że w czasie ich modłów sąsiedzi puszczają głośno muzykę i nie chcą jej ściszyć.

Jak zostać żoną nielegalnego emigranta?

Otóż, drogie panienci i panie, niestety, szansa na poślubienie któregoś z gości Centrum jest bardzo znikoma, wręcz zerowa.

Primo - uchodźcy nie mają paszportów, już nie mówiąc o wizie litewskiej.

Secundo - muszą mieć zaświadczenie z urzędu cywilnego swego państwa, że nie są żonaci.

Aby stać się obywatelami Litwy, nielegalni emigranci muszą mieć kartę pobytu i mieszkać tu 10 lat. Posiadanie takiej karty jest również rzeczą z dziedziny fantastyki, bo, jak się nie ma paszportu i nie ma się wizy, to o czym w ogóle można mówić?

Władze litewskie mają spory kłopot z odsyłaniem nieszczęślików do ojczyzny, bo: to konsulat drugiej strony gubi dokumenty uchodźcy i trzeba zaczynać cały



Maria spod Pskowa, gdy tu trafiła, była w ciąży. Jej córka Aleksandra urodziła się tutaj



Abdullah z Bangladeszu (po prawej) przyjechał tu "legalnie", chce prosić władze o azyl polityczny

obiecali im pracę i rajskie życie na Zachodzie—

“ziemi obiecanej”



Algimantas Varnelis (od lewej) zezwolił Ormianinowi, który nazajutrz miał powrócić do Ojczyzny, na zwiedzenie Podbrodzia

proces od początku, to w ogóle nie chcą brać z powrotem, bo “takoj u nas nie czysliłsi.” Sami winowajcy ze stoickim spokojem i zrezygnowaniem wracają do domu, są pogodzeni z losem.

Atak wyrostka robaczkowego - drogą na wolność

W Centrum zdrowiem nielegalnych emigrantów opiekują się lekarz i pielęgniarki.

Algimantas Varnelis nie pamięta przypadków jakiegóż groźnej zakaźnej choroby wśród nielegal-

nych emigrantów, owszem, zdają się takie “życiowe” choroby, jak np. gruźlica, choroby onkologiczne, weneryczne...

“Czasami niektórzy przybywają do nas ze świeżym, ale jeśli uwzględnimy, że dniami i nocami koczują po lasach i polach, to nie należy się dziwić.”

Pewien bardzo pomysłowy “nielegal” udał, że cierpi na atak wyrostka robaczkowego. Powieziono go do szpitala, do Sanitarszek, by uratować mu życie, i “uratowano”... wolność. Dopóki le-

karze dyskutowali nad stanem zdrowia pacjenta, ofiara ataku wyrostka robaczkowego zwiła w nieokreślonym kierunku.

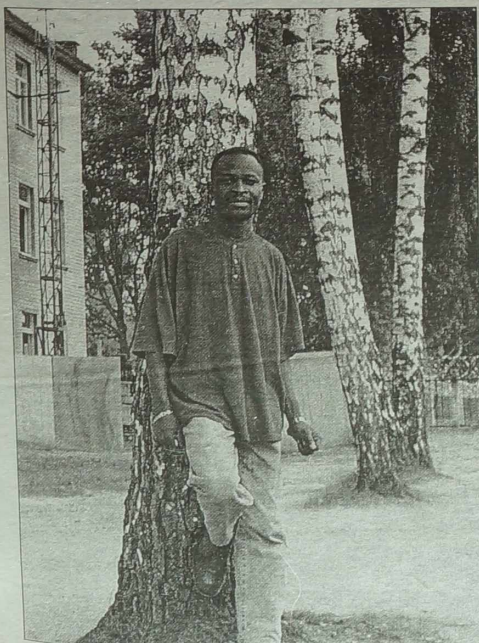
Dziadek poległ w obronie Litwy

Na podwórku bursy, za kratami, od razu otaczają nas “goście” Centrum.

Zdjęcie? Proszę bardzo. Napiszecie o nas? A skąd jesteście? Pedro Katunda z Angoli bardzo chętnie zgadza się, by zrobić mu zdjęcie, nawet pozuje.

Abdullah Hassan z Bangladeszu z oburzeniem skarży się, że trzymają ich tu jak zwierzęta. Żle tu jest, bardzo źle. On osobiście przyjechał na Litwę legalnie, chce tu prosić władze o azyl polityczny. “Znam międzynarodowe prawo, wiem, że muszą mi udzielić azylu, bo do ojczyzny nie wrócę, zamordowano mi tam braci i ojca” - z gniewem twierdzi były biznesmen.

Abdullah z Afganistanu jest tu



Pedro Katunda z Angoli bardzo chętnie zgadza się, by mu zrobić zdjęcie, nawet pozuje



Abdullah z Afganistanu jest tu z żoną i z dziećmi. Bardzo chciałby już wrócić do domu

z żoną i dwojgiem dzieci. Stoi z dala od rozgorączkowanej grupy. Nie zna angielskiego, ale mówi trochę po rosyjsku. “O tak, bardzo, bardzo chcę wrócić do domu, bo tu jest źle.” - odpowiada nieśmiało uśmiechając się łagodnie.

Maria spod Pskowa, gdy tu trafiła, była w ciąży. Jej córka Aleksandra urodziła się tutaj. Ojciec dziecka mieszka w Szawłach. “Pisałam mu o tym, że został ojcem, podałam nawet adres, ale widocznie nie chce nas znać” - z uśmiechem mówi Maria.

Rodziców Marii także nie udało się znaleźć, podobno zmienili adres, nowego adresu dziewczyna, niestety, nie zna. “Nie możemy jej odebrać do domu, bo na-

wet nie wiemy, gdzie ten dom jest. Władze rosyjskie też nie mogą wyjaśnić, czy Maria w ogóle jest ich obywatelką.” - informuje komisarz.

Najaktywniej “o sprawiedliwość” walczą Ormianie. “Moja żona jest obywatelką Litwy, dziadek poległ w obronie Litwy w czasie drugiej wojny światowej, moja “wina” polega na tym, że po rozpadzie ZSRR zabrano mi paszport radziecki i nie dano nowego” - tłumaczy się jeden z Ormian.

“A jak ci miano dać litewski paszport skoro nie miałeś swego narodowego paszportu?” - wtrąca się komisarz.

“Ale przecież mieszkałem tutaj od 1992 roku, gospodin naczałnik!” - twierdzi Ormianin. “Jego dziadek tu poległ!” - popiera kolega stojący obok Ormianin.

“Ludzie, zrozumcie, nie macie paszportów Litwy, aby je mieć, musicie wyrobić swoje narodowe paszporty. Nasz kraj nie może przywłaszczać sobie cudzych obywateli!” - ucina dyskusję komisarz.

Gdy wychodzimy z Centrum, Algimantas Varnelis opowiada nam o centrach rejestracji obywateli na granicy: “W Belgii, na przykład, takie Centrum wygląda raczej jak więzienie, tutaj nielegalni emigranci mają więcej wolności. Pracują przy klombach, kwiatki sadzą. Chociaż, są w zamknięciu, za murem i to, oczywiście, wpływa na ich samopoczucie.”

Jak powiedział komisarz, miejscowej ludności, na razie, takie sąsiedztwo nie przeszkadza.

Sabina Kozłowska
Fot. Marian Paluszkiwicz



Na podwórku bursy, za kratami, od razu otaczają nas nielegalni emigranci. Zdjęcie? Proszę bardzo. Napiszecie o nas? A skąd jesteście?

Eliminacje Ligi Mistrzów: "Zalgiris" kontra Ararat Zamieszać "Cement" na własny gust

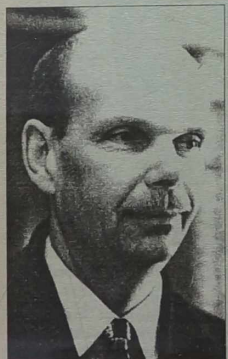
Dzisiaj o 18.30 mistrz Litwy "Zalgiris" rozegra w Wilnie pierwszy mecz eliminacyjny Ligi Mistrzów. Rywalem stołecznej ekipy będzie mistrz Armenii araracki "Cement". Zwycięzca pierwszej tury, w następnej zmierzy się z czołowym Ukrainy - półfinalistą poprzedniej edycji Ligi Mistrzów (przegraną z Bayernem) - kijowskim "Dynamo".

Ostatnim sprawdzianem dla "Zalgirisu" przed meczem eliminacyjnym było spotkanie drugiej tury krajowej ekstraklasy z zdezonizowanym (obecnie wicemistrzem Litwy) zespołem szwalskiej "Karedy". Niestety sprawdzian nie wypadł mistrzom najlepiej. Piłkarze wileńskiej ekipy na własnym boisku ulegli szwalskiemu 2:1 pozwalając im się zrewanżować za przegraną 0:1 w decydującym o mistrzostwie spo-

tkaniu poprzedniej edycji ekstraklasy. Ta porażka ustawiła obrońców tytułu na ósmej pozycji w tabeli turnieju, zaś "Karedzie" pozwoliła zająć fotel lidera rozgrywek.

Ostatnia przegrana "Zalgirisu" z pewnością nie rokuje zbyt dobrze przed dzisiejszym spotkaniem i pozostaje mieć tylko nadzieję, iż mistrzowie Litwy do meczu z "Karedą" przystąpią z rezerwą oszczędzając siły na mecz z "Cementem". Zdaniem trenera "Zalgirisu" Kestutisa Łatoży (na zdjęciu po lewej) porażkę jego podopiecznych zadeptywał błąd bramkarza, P. Leusa, na który w 50 min. spotkania zareagował skutecznie A. Gedgaudas ustalając wygraną "Karedy". K. Łatoża te sytuacje usprawniła psychologiem zmedycynem bramkarza, który po długim zwycięskim sezonie przystąpił do nowego zaledwie po tygodniowym urlopie, i w takim stanie rzeczy trudno jest oczekiwać bezbłędności goalkeepera. Odnosnie pozostałych piłkarzy szkoleniowiec wyodrębnił problem w postaci niskiego stopnia przewidywalności ich gry. Dotyczy to przede wszystkim najmłodszych zawodników drużyny, z którymi nigdy nie jest wiadome, jak zagrają, dobrze czy źle - dodał Łatoża.

Miejmy nadzieję, iż szkoleniowcom "Zalgirisu" uda się (niech i na chybił trafił) dobrze i ustawić piłkarzy tak, by drużyna mogła być określona monolitem potrafiącym rozkruszyć na proch obronę armeńskiego "Cementu" i w meczu rewanżowym startować z wygranej pozycji.



Italy Cup

Polacy wyrzuceni z turnieju

Grupa młodych polskich piłkarzy została wyrzucona z turnieju przyjaciół Italy Cup, rozgrywanego na stadionie Bentegodi w Weronie, podał w poniedziałek "La Gazzetta dello Sport".

W turnieju uczestniczy blisko dwa tysiące młodych piłkarzy z kilkudziesięciu państw świata.

Według włoskiej gazety młodzi Polacy zostali usunięci z turnieju za bójkę, wszczętą z piłkarzami francuskimi. W bójce, zdaniem "La Gazzetta dello Sport" uczestniczyło ok. 60 młodych piłkarzy, Francuzów i Polaków. Trzech zostało rannych. Młodzi Francuzi zarzucili Polakom kradzież sprzętu sportowego i gier wideo. Doszło do kłótni, która przerodziła się w bójkę.

Sprintem

Złoty medal w turnieju piłkarskim 20 Letniej Uniwersjady zdobyła Hiszpania. W finałowym meczu zespół ten pokonał Włochy 2:1. Po 90 minutach było 1:1. W dogrywce Hiszpanie zdobyli "złotego gola".

Mecz o brązowy medal pomiędzy Brazylią i Czechami zakończył się remisem 2:2. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. W rzutach karnych lepsza okazała się Brazylia.

Setki moskiewskich kibiców stoczyły bitwę z policją w St. Petersburgu po meczu miejscowego "Zenitu" ze stołecznym CSKA - poinformowała policja.

Według policji, ponad 20 osób musiało skorzystać z pomocy lekarzy.

Rodzice wyjaśniają

Młodzi polscy piłkarze zostali niesłusznie osądzeni przez "La Gazzetta dello Sport" o wszczęcie bójki podczas turnieju Italy Cup w Weronie - twierdzi ojciec jednego z nich.

"To nieprawda, że zostaliśmy wyrzuceni z tego turnieju. To my po meczu finałowym zostaliśmy zaatakowani przez Francuzów, którzy wyeliminowali nas w półfinale. Trudno opisać zachowanie tych ludzi. Nie tylko piłkarze, ale także ich rodzice i trenerzy rzucili się na chłopaków z pięściami. Jednemu złamano nogę" - powiedział Jerzy Falkowski, ojciec gracza Bałtyku Gdynia, zespołu, który w turnieju zajął 2. miejsce.

Według J. Falkowskiego już wcześniej zespół z Francji stwarzał problemy. "Gdy dowiedzieli się, że źle zinterpretowali regulamin, nie było zagrożeń w finale, wpadli we wściekłość. Zaczęli demolować stadion i musieli interweniować karabinierzy".

Sylwetka mistrza



Właściciel piłkarskiego klubu "Zalgiris" Janusz Łopuć z Pucharem mistrza Litwy wywalczonym przez stołecznych piłkarzy w sezonie 1998/99
Fot. Jerzy Karpowicz

Wileński "Zalgiris" jest uważany za najstabilniejszy i najlepszy zespół na Litwie, prezentujący nie tylko wysoki poziom gry, ale i niestannie utrzymujący go na takim poziomie.

"Zalgiris" założony został w 1947 r. Wówczas się nazywał "Dinamo", a na aktualną nazwę przemianowano go w 1962 r. W latach 1947-1990 regularnie występował w czempionatach i turniejach byłego ZSRR. W rozgrywkach o mistrzostwo Związku Radzieckiego najwyższym osiągnięciem wileńskiej ekipy było wywalczenie "brązu" w 1987 r., także owego roku "Zalgiris" reprezentujący ZSRR na Uniwersjadzie w Jugosławii zdobył medale z najcenniejszego krzesła.

"Zalgiris" - to również mistrz krajów bałtyckich z 1990 r. oraz zdobywca Pucharu drużyn klubowych krajów bałtyckich. Wileński zespół o tytuł mistrza Litwy (niepodległej) walczył od 1990 r. i miano najlepszego w kraju zdobył trzykrotnie: w 1991, 1992 oraz 1999 r. Wicemistrzowski tytuł "Zalgirisu" zdobywał czterokrotnie (1993, 1995, 1997 i 1998 r.). W latach 1990 i 1996 zajmował miejsca trzecie.

W rywalizacji o Puchar Litwy triumfował czterokrotnie (1991, 1993, 1994 i 1997 r.) oraz trzykrotnie występował w finale pucharowej rywalizacji (1990, 1992 i 1995 r.). Do "Zalgirisu" należy również rekord strzelonych bramek w sezonie: w 1996 piłkarze ekipy bramki krajowych rywali zdobywali 106 razy. Różnica zdobytych i straconych bramek także jest najlepsza - 84 (106-22).

W barwach narodowych Litwy już występowało aż 103 piłkarzy z tego klubu. Z kolei dwaj piłkarze "Zalgirisu" A. Narbekovas i A. Janonis - to mistrzo-

wie olimpijczy z 1988 (Seul), a V. Sukristovas - wicemistrz Europy z 1988 r. "Zalgiris" w pucharowych rozgrywkach Europy występował 24 razy - 7 spotkań wygrał, 14 przegrał i w trzech zremisował. Różnica bramek - 30:39.

Jest to najlepszy wskaźnik wśród drużyn piłkarskich Litwy.

Od 1992 roku właścicielem "Zalgirisu" jest Janusz Łopuć, pracodawca dla 74 piłkarzy i 18 trenerów oraz twórcą jedynego na Litwie - można by rzec - piłkarskiego kombinatu "produkującego" zawodników jak i dla drużyny narodowej, tak i klubów zagranicznych. Obecnie do szkoły piłkarskiej klubu uczęszcza około 500 młodych sportowców.

W litewskiej prasie prezesowi klubu nieraz zarzuca się tendencyjność w postaci chronicznego sprzedawania zawodników z podstawowego składu drużyny, tym samym notorycznie osłabianie zespołu (w ciągu trzech lat klub sprzedał około 20 piłkarzy, a po tym sezonie drużyna opuści jeszcze trzech: Artūras i Igoris Steško oraz Jokūšs. Faktycznie, można w tym czegoś się tam dopatrywać, jednak jak by to nie nazwać, zaprzeczca dobitnie wszystkimu fakt zdobycia przez "Zalgiris" tytułu czempiona Litwy.

Prezes "Zalgirisu" tego typu zarzuty skomentował krótko i rzeczowo: "Klub nie jest ani dotowany, ani wspierany przez państwo i jedynym realnym sposobem na utrzymanie się "Zalgirisu" są pieniądze uzyskane z transferów. Jeżeli nie będzie transferów, nie będzie też pieniędzy, trzeba będzie ogłaszać bankructwo. "Zalgiris" takiego komunikatu nie szukuje i w najbliższych jego planach jest mecz eliminacyjny pierwszej tury Ligi Mistrzów".

Coraz trudniej w Intertoto

Europejskie zespoły w najbliższy weekend przystąpią do rywalizacji w 3. rundzie piłkarskiego Pucharu Intertoto. Dużo szczęścia we wcześniejszym losowaniu miała warszawska Polonia, trafiając na Wasas Budapeszt.

Wśród ósemki zespołów, które włączą się do rozgrywek dopiero od trzeciej rundy - są takie futbolowe potęgi, jak Juventus Turyn, Espanyol Barcelona,

West Ham United, czy Hamburger SV.

Do pierwszej rundy Pucharu UEFA zakwalifikują się tylko trzy zespoły z Pucharu Intertoto. Aby tego dokonać, Polonia musiałaby wyeliminować jeszcze trzech rywali.

Zestawienie par 3. rundy Pucharu Intertoto (drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami pierwszych spotkań):

- Espanyol Barcelona - Montpellier
- Ceahlaul Piatra Neamt (Rumunia) - Juventus Turyn Trabzonspor
- Perugia Heerenveen - Hammarby IF (Szwecja)
- West Ham United - FC Jokerit (Finlandia)
- Austria Lustenau - Rennes
- Hamburger SV - FC Bazylea
- St Truiden (Belgia) - Austria Wiedeń
- Varteks Verazdin (Chorwacja) - Rostselmas Zagorów
- Kocaelispor - MSV Duisburg
- Lokeren - Metz
- Polonia Warszawa - Wasas Budapeszt
- Pierwsze mecze 17 lub 18 lipca, rewanż 24 lipca.

Finlandia - Piłkarstwo w błocie

W Finlandii coraz większym zainteresowaniem cieszy się ... piłkarstwo błotne.

W niewielkiej miejscowości Hyrynsalmi (600 km na północ od Helsinek) odbyły się podczas minionego weekendu pierwsze mistrzostwa Europy w tej niekonwencjonalnej dyscyplinie. Startowały 62 zespoły - wszystkie z Finlandii.

Brodzając po kolana w lepkiej mazi zawodnicy, także i zawodniczkę, z najwyższym trudem poruszali się po grząskim boisku. "Czuję się tak, jakbym do każdej nogi miał przyczepione dziesięciokilogramowe odważniki" - opowiadała po meczu 31-letnia Sari Pennanen.

Pomysłodawcy nowej dyscypliny mają nadzieję, że już wkrótce zdobędzie ona tak dużą popularność jak rywalizacja zmagających się w błocie zapasników.

Polska Zwyczajne zabijanie

Bp Edward Materski z Radomia powiedział, że eutanazja jest zbrodnią i brakiem poszanowania dla życia ludzkiego. Opinię taką biskup wyraził w poniedziałek w związku z inicjatywą holenderskiego rządu, który zamierza przedstawić parlamentowi wniosek o legalizację eutanazji. Według bpa Materskiego, nad propozycją rządu holenderskiego, która prowadzi do potwornej zbrodni "należy raczej ubolewać niż dyskutować". "Eutanazja jest zwyczajnym zabijaniem człowieka dlatego tylko, że ktoś jest chory. Stąd też wszelkie działania, które zmierzają do legalizacji eutanazji nie mają i nie mogą mieć żadnego usprawiedliwienia" - powiedział bp Materski.

W legalnej drukarni

Ponad 100 tys. sztuk fałszywych znaków akcyzy na alkohol odkryli we wtorek policjanci w Zorach na Śląsku. Akcyzy drukowano w legalnie działającej drukarni. Policja zatrzymała trzy osoby podejrzane o ten proceder. Komendant policji w Zorach Zbigniew Głowacki powiedział, że w sumie w drukarni wydrukowano 500 tys. fałszywych znaków akcyzy. Prawdopodobnie 200 tys. z nich jest już na butelkach z alkoholem. Policja poinformowała Straż Graniczną o możliwości przemytu spirytusu z fałszywymi znakami akcyzy.

Pod zwojami

Przemyt ponad pół miliona paczek papierosów udamremnił celnicy na przejściu granicznym w Kukurykach (Lubelskie). Towar wart jest ponad milion złotych - poinformował we wtorek Główny Urząd Cel.

526,5 tys. paczek papierosów ukryto pod zwojami tkanin z surowej bawełny, przewożonej w dwóch ciężarówkach tranzitem z Rosji do Czech. "Celnicy szczególnie dokładnie sprawdzili transport, bo przewoźcy tkaniny często oszukują przy podaniu ich wartości" - poinformowało biuro prasowe GUC.

Dyplom dla mocarza

40-kilogramowy dyplom z płyty granitowej otrzyma najsilniejszy mężczyzna podczas II Lwóweckiego Lata Agatowego (nazwa pochodzi od kamienia - agat), które rozpocznie się 15 lipca w Lwówku Śląskim. Podczas imprezy odbędzie się m.in. zawody o tytuł Mocarza Lata Agatowego. "Najsilniejszy mężczyzna będzie się siłować na rękę, a zwycięzca dostanie 40-kilogramowy dyplom. Z takim tytułem nie powinien mieć problemu z zabraniem dyplomu" - powiedział PAP we wtorek Mirosław Woźniak, organizator z Lwóweckiego Ośrodka Kultury. Dodał, że dyplom nie nadaje się co prawda do postawienia na telewizorze, ale może stać obok

Burzliwy przebieg demonstracji w centrum Teheranu

Studenci przeciwko reżimowi

Irańskie siły bezpieczeństwa użyły we wtorek rano gazu łzawiącego, by rozprzecznić kilkusetosobny tłum studentów, demonstrujących przed bramą zamkniętą przez władze uniwersytetu teherańskiego.

Studentów zaatakowali też uzbrojeni w pałki członkowie irańskiej ochotniczej milicji - baidżi. Demonstranci odpowiedzieli na atak kamieniami. Agencje nie są zgodne w ocenie liczby demonstrantów - mówi się o 2-3, a nawet dziesięciu tysiącach protestujących studentów.

Zignorowali polecenie

Młodzież zignorowała wprowadzony przez władze miejskie w poniedziałek, a obowiązujący od wtorku, zakaz organizowania wieców i manifestacji w stolicy. Od rana studenci tłumnie przybywali przed bramy uczelni, położonej tuż obok Bulwaru i Placu Rewo-

lucji - Enghelab. "Nie godzimy się na rząd przemocy i najemne siły policyjne", "Popieramy ciebie, Chatami", "Śmierć tym, którzy zabijają naszych braci" - skandowali studenci. Na miejsce skierowano setki funkcjonariuszy specjalnych oddziałów policji, a także islamskich paramilitarnych sił Strażników Rewolucji (pasdaranów). Nad zgromadzonymi kilkakrotnie przelatywał także policyjny śmigłowiec.

Agencja Associated Press, powołując się na relacje świadków, twierdzi, że na ulicach Teheranu panuje chaos, a nad centrum unoszą się opary gazów łzawiących. Bezpośrednio przed użyciem gazu z helikoptera policyjnego zaapelowano przez głośniki do demonstrantów o rozzejście się, przypominając o obowiązującym zakazie organizowania zgromadzeń. Studenci zignorowali jednak polecenie. Policja zatrzymała na miejscu wielu uczestni-

ków demonstracji - pisze agencja Associated Press.

Zahamują reformy

Irańska agencja IRNA we wtorek rano ostrzegła zresztą, że policjanci otrzymali rozkaz zatrzymywania uczestników zakazanych demonstracji. Zarówno rządowa agencja, jak i większość tworców prasy irańskiej akcentują, iż obecne wystąpienia studenckie zahamują reformy w Iranie, realizowane przez prezydenta Chatamiego. Według irańskiej agencji IRNA, studenci rozpoczęli protesty również w innych miastach Iranu. Jak poinformowała w poniedziałek lokalna prefektura policji, podczas starć, do których doszło w niedziele między studentami a siłami bezpieczeństwa w Tebrizie (na północnym zachodzie Iranu) zginął od kuli student teologii. Wcześniej w Teheranie zginęła jedna osoba.

Przyniosła korzyść Irańczykom

Turecki premier Bulent Ecevit poparł żądania irańskich studentów, którzy od kilku dni demonstrują pod hasłem demokratyzacji ich kraju, podała wtorkowa prasa turecka. "Irańczycy to naród z bogatą przeszłością historyczną i kulturalną. Nie można się spodziewać, żeby przez długi czas udzielali poparcia ich przestarzałemu reżimowi opartemu na represjach" - powiedział Ecevit. "Obserwujemy incydenty z nadzieją, że przyniosą korzyść Irańczykom" - skomentował turecki premier. "Ale oczywiście, nigdy nie mieszymy się w sprawę wewnętrzne innych państw" - dodał. Stosunki turecko-irańskie, niegdyś bardzo dobre, pozostają od kilku lat chłodne. Turcja oskarża Iran o tolerowanie zbrojnej partyzantki separatystycznej Partii Pracujących Kurdistanu, która ma - zdaniem Ankar - z Iranu atakować terytorium tureckie.

USA przyrzekły wsparcie gospodarkę Czarnogóry

Popierają i przestrzegają

Stany Zjednoczone obiecały we wtorek wsparcie dla gospodarki Czarnogóry - republiki, która wraz z Serbią tworzy Federalną Republikę Jugosławii. Sekretarz ds. skarbu Lawrence Summers powiedział dziennikarzom, że Waszyngton opowiada się za pomocą dla Czarnogóry, która coraz wyraźniej dopomina się większej niezależności w federacji, jaką tworzy z Serbią. Minister skarbu powtórzył, że sama Serbia, poza pomocą humanitarną, nie otrzyma ani centa, dopóki u władzy pozostanie prezydent Slobodan Milošević. Stany Zjednoczone popierają dążenia Czarnogóry do większej autonomii. Równocześnie jednak przestrzegają jej władze przed odłączeniem się od Jugosławii, co - zdaniem Amerykanów - nie służyłoby pokojowi i stabilizacji na Bałkanach.



Indie potwierdzają, że zbrojne grupy separatystów, którzy od dwóch miesięcy odpirają ofensywę armii indyjskiej w górach Kaszmiru, zaczęły opuszczać swe bunkry i okopy i wycofywać się do Pakistanu. Obecnie kierują się ku oddzielającej Indie od Pakistanu od 1972 roku tzw. linii przerwania ognia. Delhi da separatystom czas na ewakuację do 16 lipca. Mimo pokojowego porozumienia między Indiami a Pakistanem incydenty w Kaszmirze nie ustają. Tym niemniej ci żołnierze indyjscy mają już dość wojny i na całego korzystają z uroków pokoju.

Fot.EPA-ELTA

Pomoc dla 66 tys. turystów ze statków na Jangcy w Chinach

Zniknie bezpowrotnie

Około 66 tys. turystów, uwieczonych na statkach na rzece Jangcy, przetransportowano w bezpieczne miejsce - podała we wtorek agencja Xinhua.

Turyści, wśród których było 1500 obywateli, podróżowali statkami widokowymi przez malowniczy odcinek rzeki zwany "Trzema Przełomami" w centralnej prowincji Hubei. W wyniku obfitych opadów deszczu poziom wody w Jangcy podniósł się, zmuszając do zamknięcia służ na rzece. Operację ratowniczą przeprowadzono przy użyciu 358 statków i 1700 pojazdów. "Trzy Przełomy" to jedna z najwęższych atrakcji turystycznych Chin. Ma zniknąć bezpowrotnie, gdy już za kilka lat poziom wody w Jangcy podniesie się w wyniku

uruchomienia największej elektrowni wodnej na świecie. Zamknięte służby są częścią konstruowanej obecnie tamy. Władze zarządzające tamą informują, że przed zamknięciem przez służby przepłynęło 45 tys. metrów sześciennych wody na sekundę, co stanowi granicę bezpieczeństwa. Od czasu rozpoczęcia okresu opadów na początku czerwca w dolinie rzeki Jangcy padają ulewne deszcze. Powódź spowodowała w tym roku śmierć 240 osób i straty w wysokości 3 mld dol. Powódzie co roku nawiedzają latem centralne Chiny. W wyniku zniszczenia środowiska w ostatnich latach rozmnożył się gatunek węża zwanego kłęk powodziowy, który żyje w wyższej wodzie. W zeszłym roku najpoważniejsza od 44 lat powódź w Chinach spowodowała śmierć 4150 ludzi.

W Indiach strajkuje 300 tysięcy pracowników plantacji herbaty

Budujcie szpitale!

W Indiach strajkuje ponad trzysta tysięcy pracowników dwustu plantacji herbaty w stanie Bengal Zachodni, który jest głównym herbacianym ośrodkiem kraju. W Kalkucie podano, że strajk rozpoczął się w poniedziałek, po załamaniu się negocjacji robotników z właścicielami plantacji. Brak opadów spowodował już zmniejszenie się zbiorów herbaty w Bengalu o co najmniej 14 tysięcy ton. Strajk dodatkowo pogłębił trudności tego sektora gospodarki Indii. Strajkujący domagają się lepszej opieki medycznej i krótszego dnia

pracy. Proponują, by liczba robotników była proporcjonalna do rozmiarów plantacji, a także by właściciele największych z nich budowali szpitale dla zatrudnionych i ich rodzin. Pracodawcy natychmiast odrzucili te żądania. Od poniedziałku w dwóch trzecich plantacji w Bengalu Zachodnim wstrzymano zarówno zbiór herbaty jak i pracę w suszarniach i zakładach przetwórczych.

Indie rocznie produkują około 800 tys. ton herbaty, co stanowi prawie 30 procent światowego rynku tej uprawy.

Powrót wiz

Słowenia zapowiedziała we wtorek przywrócenie wiz dla obywateli Rosji, Rumunii i Bułgarii chcących wjechać do tego kraju.

Decyzja słoweńskiego rządu ma na celu koordynację polityki wizo-

wej z państwami Unii Europejskiej. Negocjacje w sprawie członkostwa w Unii tej najbogatszej spośród republik jugosłowiańskich rozpoczęły się w zeszłym roku. Lubiana liczy, że będzie gotowa do przystąpienia do "Piętnastki" już w roku 2003.

